

ALFRED BONDOS

ur. 1945; Janówek, k. Świdnika



Tytuł fragmentu relacji	Wizyta Jana Pawła II w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Jan Paweł II, wizyta Papieża w Lublinie, opozycja, aresztowania

Wizyta Jana Pawła II w Lublinie

Mam bardzo przykre wspomnienie z tej wizyty. Przykre, dlatego, że to była jedyna okazja, gdzie mogłem na swojej tutaj bliskiej takiej regionalnej, ojczystej ziemi widzieć Ojca Świętego, być na spotkaniu z nim. Niestety dowiedziałem się o tym, że będziemy aresztowani i miałem wtedy możliwość też uciec. Po prostu ja miałem taką smykałkę do tego, żeby się nie dać im. Kilka razy oprócz tego, co w stanie wojennym tam w pierwszych momentach uciekałem, czy to z domu, czy to z zakładu, czy to potem jeszcze kilkakrotnie udawało mi się uciec, kiedy przychodzili po mnie tam w innych dniach, w innych okresach. Natomiast wtedy żona mówi już: „ciągle będziesz tak uciekał?”, no już co będzie, no i wtedy mimo tego, że wiedziałem, że przyjdą, dałem się im aresztować. Właściwie to ja im uciekłem wtedy, tylko, że zostawili takie wezwanie, tak przy lustrze położyli, żebym się zgłosił na komendę tam w Świdniku. No i jak tak zostało to powiedziane, żona mówi: „no to weź, może tam ci nic nie zrobią”. Zgłosiłem się do nich i wywieźli mnie. To było przed, jak już przygotowania były tutaj do przybycia Ojca Świętego. Mnie i Andrzeja Sokołowskiego ze Świdnika zamknięto na Północnej. To tam nazywają to na dołku w komendzie tej miejskiej. Obie żony nasze niosły transparent, namalowane było, żeby uwolnić Bondosa i Sokołowskiego. Szły na pielgrzymkę i to niosły. Nikt nie zabrał im tego. W takim wielkim tłumie nieś tam jakiś transparent? Ale jak szły, no to było widać ten transparent. No taki był prikaz, bo zagrożeniem byliśmy dla Ojca Świętego, prawdopodobnie. Tak ja powiedziałem, przed samą wizytą Ojca Świętego ktoś do mnie zadzwonił. Nie pamiętam, czy to nie był Włodek Blajerski. On tam miał więcej tych kontaktów tu w Lublinie i powiedział, że powinniśmy się zmyć, bo będziemy aresztowani przed wizytą Ojca Świętego. I ja jak mówię, jak przed chwilą opowiedziałem, tak że dałem se spokój już z tymi ucieczkami. Zgłosiłem się do nich, no to nie przez główne wejście w Świdniku, ale gdzieś tam za plecami, żeby ludzie nie widzieli. Wywieziono mnie. Jak jechałem, to właśnie dekorowano Lublin, a mnie zamknięto. Siedziałem z dwoma kryminalistami i z panem Mieczysławem Miłaczewskim, rolnikiem spod Lublina, działaczem Solidarności, o którym mam bardzo miłe wspomnienia. Przeżyłem jego aresztowanie bardziej niż swoje. Bo ja jak mówię, byłem przygotowany na to, że mogę nie być na tych obchodach, natomiast pan Mieczysław był wyznaczony przez biskupa do wzięcia z rąk Ojca Świętego komunii świętej. I jego zamknięto, on to bardzo przeżył. Przecież to jest dla takiego człowieka niepowtarzalna chwila, moment i coś wspaniałego. A tego człowieka zamknęli, no wypadło, że ze mną. Kiedy Ojciec Święty przyjechał, to on był pewny, że jego wypuszczą, że biskup się upomni

itd. W pewnym momencie drzwi się otwierają celi, wchodzi klawisz i wskazał na niego, żeby wychodził. No ucieszyłem się ogromnie, że on idzie a on mówi: „pewnie się biskup za mną ujął i ja będę mógł tam pojechać”. Nie było go kilka godzin, później się cela otwiera i wypychają go. Byłem bardzo zdziwiony, mówię: „dlaczego go tutaj z powrotem dają?” „Wiesz” mówi Fred, on tak na mnie mówił: „wiesz, co oni chcieli ode mnie? Żebym ja im powiedział, gdzie jest sztandar rolników, kontakty, telefony to wszystko tego, to oni mnie puszcza. No i wyobraź sobie, jak ja bym to wszystko powiedział, oni by mnie wypuścili, a ja bym poszedł z rąk Ojca Świętego komunię przyjął”. Jego zostawili, rzucił się na łóżko, nic nie jadł. Nie chciał w ogóle żadnego pokarmu przyjmować, był bardzo zawiedziony, smutny, a ja z nim. Wycięliśmy gdzieś z gazety jakiś wizerunek Ojca Świętego, bo tam coś drukowane wcześniej było, może o przyjeździe, nie wiem, nie pamiętam już, ale powiesiliśmy na kracie i tam zaczęliśmy po prostu coś modlić się, tam w tej celi. Przyłączył się do nas jeden z tych kryminalistów, ten drugi leżał na koju, ale potem coś i jego chyba ruszyło i taka nasza była, takie nasze było spotkanie z Ojcem Świętym w Lublinie. Potem pamiętam, że deszcz lał jakoś tak mocno i nas wypuszczono, ale już jak Ojca Świętego nie było. Po tej wizycie przyjechałem stamtąd, do domu. No i moją pamiątką po tej wizycie, to tylko może chyba być poczęcie córki najmłodszej mojej Agaty. Tak się stało, że taka pamiątka została po wizycie Ojca Świętego w Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2005-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"